

OD PIERWSZEGO USŁYSZENIA - komentarz Bożeny Szarej wyemitowany w audycji 8 kwietnia 2018.

CO NAM ZOSTAŁO PO PONTYFIKACIE JANA PAWŁA II?

2 kwietnia minęło 13 lat od śmierci Papieża. Na wieść o tym wydarzeniu Polacy na całym świecie szturmowali kościoły i konfesjonały. Dziś przydałyby się nowe "narodowe rekolekcje". Tylko nie bardzo wiemy, jak się do nich zabrać i kto miałby je przeprowadzić.

2 kwietnia 2005 roku był jednym z tych dni, w których czuliśmy się dumni, że jesteśmy Polakami. Nie tylko dlatego, że tego dnia umarł najlepszy z nas. Młodzież skrzykiwała się za pomocą SMS-ów i biegła do kościołów, zaskakując swym zapałem do modlitwy za Papieża niejednego proboszcza. Ludzie mieli potrzebę bycia z Nim i ze sobą nawzajem. Wychodzili z domów, by razem z przyjaciółmi przeżywać tę śmierć. Przykład cierpiącego i umierającego Jana Pawła II wielu Polakom pomógł w nawróceniu. Księża wspominają, że między śmiercią a pogrzebem Karola Wojtyły do spowiedzi przychodzili także ci, którzy latami odkładali pojednanie z Bogiem. Kto widział w tę noc polskie kościoły wypełnione ludźmi odmawiającymi na kolanach różaniec, nigdy tego nie zapomni. Tak jak nie zapomni wzruszenia przy śpiewanej "Barce"...

Dziś zostały głównie wspomnienia. I o to tak naprawdę trudno mieć do kogokolwiek pretensje. Ani pojedynczy człowiek, ani społeczeństwo nie jest w stanie długo "jechać" na takiej emocji. Ale jednocześnie trudno krytycznie nie pytać: jak daleko odeszliśmy od tamtych refleksji, postanowień i wzruszeń?

Optymiści odpowiedzą na to pytanie statystyką. A z niej wynika, że jeśli nawet parę procent wiernych ubyło w świątyniach, to hiobowe przepowiednie o masowym odchodzeniu Polaków od Kościoła, w którym zabraknie Jana Pawła II, nie sprawdziły się. Nie mieli też racji ci, którzy wieszczili, że pozbawiony autorytetu Papieża - Episkopat Polski podzieli się na frakcje, a wierni będą się rozpraszać jak owce bez pasterza.

Wszystko to prawda, tyle tylko, że skwapliwe liczenie procentów tych co chodzą co niedziela do Kościoła i tych przyjmujących Komunię św., a potem pocieszanie się tymi procentami, jest boleśnie dalekie od ducha Jana Pawła II.

Kto chce, niech się pociesza, że tych wskaźników mogą nam wciąż zazdrościć Francuzi, Niemcy, Hiszpanie czy nawet Włosi. Tylko gdzie się

podziało naśladowanie Papieża z Jego żarliwością modlitwy, pobożności i otwartością na innych ludzi? Słowem, być może nie ma dziś w Polsce powodu do alarmu ze względów statystycznych, ale jest inny powód do bicia na alarm, bo tak jak 13 lat temu byliśmy zjednoczeni jak nigdy, tak teraz jak nigdy jesteśmy podzieleni i skłóceni.

Podczas mszy św. w Sopocie w 1999 roku Jan Paweł II mówił: "nie ma solidarności bez miłości". Co z tego zostało?

Nic. Nie ma czegoś takiego jak pokolenie JP II w sensie duchowym, a z Jego nauk nic nie przeniosło się do polskiej praktyki. Dzisiejsze podziały są zastraszające. Zewsząd ogarnia nas nienawiść, zawiść i podziały większe niż za komunizmu.

Prof. Bartoszewski przed czterema laty ujął to tak: „Dziś nie ma ani solidarności, ani miłości. Podziały są wielkie, rowy głębokie. Niektórzy politycy gotowi byłiby Polskę zniszczyć, jeśli nie będzie to Polska pana Iksa. Nazwiska nie wymienię... Ileż pokoleń walczyło o państwo polskie! Ginęli za nie żołnierze AK, BCh, harcerze. Ginęli za państwo polskie, nie za jedną partię! Nie krzyczeli "Polska, Polska!", nie uważali się za jedynych patriotów, ale swoim działaniem, często życiem dawali świadectwo miłości ojczyzny. Nie można partii utożsamiać z państwem! Dziś niektórzy politycy mówią, że państwo polskie jest słabe, że wogóle go nie ma. Nie rozumieją pojęcia państwa. Jeśli to jest państwo Iksa, to dobrze, a jeśli państwo Komorowskich, to źle. A dla tych, którzy będą tak postępować, będzie jeszcze słabsze”.

Aby uciszyć sumienia, nastawialiśmy Papieżowi tysiące pomników, wmurowano setki tablic z jego imieniem i ochrzczono niezliczoną ilość ulic, szpitali i szkół. I to wszystko. Więcej nic po nim nie pozostało. A to, czego najbardziej pragnął, nigdy się nie ziściło. Kiedy mówił 39 lat temu: „Wołam, ja, syn polskiej ziemi, a zarazem ja, Jan Paweł II, papież. Wołam z całej głębi tego Tysiąclecia, wołam w przeddzień Święta Zesłania, wołam wraz z wami wszystkimi: Niech zstąpi Duch Twój! Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi. Tej ziemi!” - pragnął spełnienia, pragnął pojednania. Dziś nienawiść wyziera z każdego polskiego zakątka. Nie potrafimy przebaczać, nie potrafimy kochać. Jedyne, co doprowadziliśmy do perfekcji to nienawiść, zawiść i egotyzm. Wcześniej nienawiścią obdarzaliśmy wszelkie mniejszości narodowe, seksualne, religijne, każdego, kto wyglądał inaczej niż my – naród wybrany. Dzisiaj nienawidzimy drugą połowę narodu, bo śmie mieć inne poglądy, niż my. I cóż tu mówić o wartościach duchowych propagowanych przez Jana Pawła II?

Pontyfikat wielkiego Polaka nie przyczynił się nawet do zwiększenia religijności, do odczuwania głębi nauk Chrystusa. Ta informacja pochodzi ze

statystyk Kościoła Katolickiego w Polsce. Niektórzy twierdzą, że po naszym Papieżu pozostały homilie i encykliki. Zgoda, ale kto je czyta? Chyba tylko studenci seminariów duchownych, księża i biskupi by przygotować się do kazań. Podczas 102 pielgrzymek zagranicznych i 142 podróży po Włoszech Jan Paweł II wygłosił ponad 3 tys. homilii i przemówień. W czasie swojego pontyfikatu opublikował 14 encyklik, 14 adhortacji, 11 konstytucji i 42 listy apostolskie. Dzięki mediom, których znaczenie doceniał, Jego wystąpienia trafiały do milionów ludzi na całym świecie. Pytanie czy trafiły do Jego rodaków, do nas?

Papież Jan Paweł II w ciągu ponad 26 lat pontyfikatu opublikował dokumenty i wygłosił przemówienia, które oblicza się na 85 tys. stron druku. Wiele z zawartych w nich myśli stało się powszechnie znanymi cytatami i sentencjami.

Czy pamiętamy choćby jedną z takich sentencji? Wątpię. No to na zakończenie przypomnę kilka.

- "Racją bytu wszelkiej polityki jest służba człowiekowi".

(Przemówienie, ONZ, 1979 r.)

- "Dzisiaj potrzeba światu i Polsce ludzi mocnych sercem, którzy w pokorze służą i miłują, błogosławią, a nie złorzeczą, i błogosławieństwem ziemię zdobywają".

(Homilia, Sopot, 1999 r.)

- "Polska jest matką szczególną. Niełatwe są jej dzieje, zwłaszcza na przestrzeni ostatnich stuleci. Jest matką, która wiele przecierpiła i wciąż na nowo cierpi. Dlatego też ma prawo do miłości szczególnej".

(Przemówienie na Okęciu, 1983 r.)

I ostatnia sentencja, którą już dziś cytowałam.

"Nie ma solidarności bez miłości"

Koniec. Kropka. Amen.